

# GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Dominikańska Nr. 13.  
Redaktor przyjmuje codziennie prócz świąt i niedziel od 4 — 6.

## OD REDAKCJI.

„Głos Wilna” stawia sobie za cel informowanie czytelnika i oświeclanie wypadków w życiu politycznym i społecznym z punktu widzenia tego odłamu społeczeństwa, który pragnie oprzeć budowę Państwa Polskiego na trwałych podstawach prawdy i sprawiedliwości. Doba powojenna jako reakcja po wielkim wysiłku i ofiarach przyniosła ze sobą obniżenie idealizmu i pracy nad udoskonaleniem wewnętrznym. Miejsce wzniosłych pragnień, ofiarnych czynów i wysiłku pracy zajęły bierność względem zagadnień, w głąb i w dal sięgających, egoizm klasowy lub osobisty i pogoń za łatwym a szybkim zyskiem. Prąd odrodzenia który, ogarnął zdrowszą część narodu na początku wojny i doprowadził do wskrzeszenia państwa, który następnie w roku 1920-ym stworzył wielką siłę, niezbędną dla zwycięskiej walki z groźnym napastnikiem, — w latach następnych zdaje się szybko zanikać, a młody organizm państwowy zostaje wstrzymany w swym dalszym rozwoju, ulega nawet niemocy i rozkładowi.

Opinia publiczna, urabiana i okłamywana przez prasę partyjną nie daje możliwości przeciętnemu obywatelowi należycie orjentować się w sytuacji i warunkach naszego życia publicznego, jednak samo życie szare, codzienne powoduje otrzeźwienie umysłów od czadu i tumanu, jakim je odurza od dłuższego czasu demagogja agitacyjna bądź prasowa, bądź wiecowa.

To też coraz częściej daje się słyszeć głos zdrowej krytyki pod adresem obecnych sfer i warunków panujących, coraz głośniej i natarczywiej powtarza się nawo-

ływanie do zmiany w dzisiejszych stosunkach, do usunięcia rządów prawicowych, które nie ziściły żadnych swych reklamowanych obietnic, a które przyprawiły skarb i społeczeństwo o bardzo poważne i dotkliwe straty.

Zdała od stolicy, gdzie się jednoczą i scierają wszystkie interesy życia politycznego, społeczeństwo zapada w jakąś dziwną bierność która wyjaławia myśli i zabija ducha. Jest to wynikiem warunków, w których się społeczeństwo znalazło, będąc pozbawione wszelkiej samodzielności w załatwianiu swych najżywotniejszych interesów.

Lecz ta bierność społeczeństwa, ta dziwna ospałość, to polskie „jakoś to będzie” — to wyczekiwanie jakiegoś cudu, jakiejś zmiany na lepsze, dokonanej niewiadomo przez kogo i kiedy—nie wróży nam nic dobrego.

Kto chce żyć, kto chce mieć prawo do życia, ten musi się otrząsnąć z bierności, zdjęć rękawiczki, zakasać rękawy po łokcie i stanąć do walki o lepsze jutro dla kraju i siebie. Trzeba tylko chcieć — czynnie chcieć, nie bać się walki, ale śmiało i odważnie z podniesioną dumnie głową stanąć w szranki z panoszącym się w Polsce złem, z prywatą, z partyjnymi kramikami, z korrupcją, fanatyzmem, głupotą i złą wolą.

„Głos Wilna” stawia sobie za zadanie budzić śpiących, tchnąc żądę czynu w biernych, słabych i niezdecydowanych—krzesać czyn!

„Głos Wilna” wypowiada bezwzględną walkę złym i nieudolnym rządóm pchającym kraj do anarchji i nędzy; „Głos Wilna” będzie walczyć z wszystkim tem, co jest w Polsce anachronizmem, przeżytkiem, kulą u nogi dla Państwa — Formy, które się przeżyły, albo które nie są w stanie, z jakichkolwiek względów, sprawnie regulować naszego życia państwowego muszą ustąpić innym, bardziej zdrowym, bardziej odpowiadającym potrzebom czasu i warunkom w jakich Państwo Polskie powstało i w jakich się znajduje.

„Głos Wilna” będzie bronić wszystkich pokrzywdzonych, niemogących lub nieumiejących się bronić.

Dziś gdy stare drogi, stare środki nie są wstanie

uzdrowić obłożnie, chronicznie chorej nawy państwowej musimy szukać dróg nowych, nowych środków zaradczych.

Wszystkich komu „Salus Rei Publicae suprema lex esto” zapraszamy do współpracy.

### TRAGICZNA ROCZNICA.

Dziś, w niedzielę, 16 grudnia cała Polska uczciwa obchodzić będzie tragiczną rocznicę morderstwa Pierwszego Prezydenta Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej, który zginął na posterunku z ręki zbrodniarza—fanatyka.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Prezydenta Gabryjela Narutowicza odbędzie się w niedzielę 16/XII b. r. w auli Śniadeckich Uniw. Stefana Batorego—akademja, w poniedziałek zaś w Katedrze nabożeństwo żałobne.

### PAŃSTWO POLSKIE I JEGO STOTUNEK DO MNIEJSZOŚCI INO- PLEMIENNYCH.

Nie dźwignęła się odrodzona Rzeczpospolita Polska ze swego upadku ani w dawnych granicach, ani w dawnym swym charakterze.

Organizowała się niegdyś Najjaśniejsza Rzeczpospolita wysiłkami jej wszystkich ludów. Zarówno ludność Korony jak i ludy Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy za czasów Jagielly i Witolda—czy za późniejszych, wspólny i równy w budownictwie państwowem udział brały. Jednakże obowiązki i korzyści mieli z niej zarówno kmięć z Litwy czy Polski zarówno szlachcic litewski jak i koronny. Nie narzucało się przemocą formy bytowania—hamując odrębności kulturalne i plemienne. Osobnym statutem w języku ruskim czy białoruskim rządzi się W. K. Litewskie do czasów upadku wspólnego państwa. W wspólnem współzawodnictwie, w atmosferze wolności i praw równych zwycięża kultura polska dobrowolnie przyjęta przez warstwę szlachecką i jeszcze mocniej spaja ugruntowaną współpracą i wysiłkami wspólnemi jedność państwową.

Polska współpraca wszystkich jej obywateli wyrasta na państwo potężne—i tylko jedno odstępstwo od tej zasady współpracy z inoplemienną ludnością na zasadzie równości praw—na Ukrainie—doprowadza do utraty tej prowincji i do osłabienia organizmu, który się już dźwignąć z niemocy nie zdołał.

Na innych zgoła zasadach rozpoczęto budowę współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wbrew może zamiarom właściwych jej twórców, którzy orężem w rękę dobywać ją z niebytu politycznego poczęli—tak zwana opinja „narodowa”—opinjja przeciętności, w stuletniej niewoli z zaniku tradycji i myśli politycznej poczęta—kształcona na wzorach wojującego nacjonalizmu gniotących nas potęg zaborczych, upatrująca w upodobnieniu się do tych potęg ideał przyszłości—domagała się państwa „narodowego”, na wyłączności polskiej oparte-

go—zgóry wykluczając wszelką możność współpracy i wspólnego budownictwa gmachu odrodzonej państwowości z ludami, które w ciągu pół tysiąca lat kiedyś gmach wspólnej potęgi i świetności stworzyły.

Dla tej zasady państwa „narodowego“ wyrzeczono się połowy terytorjum dawnej Rzeczypospolitej na rzecz Rosji. — Z 756 tysięcy kilometrów kwadratowych dawnego obszaru skurczono Rzeczpospolitą do 386 kl. kw. Ustąpiono dobrowolnie ziemie, o które w ciągu stuleci walki toczono w przeszłości, ziemie obszarem swoim nie wiele co mniejsze od obecnego państwa Włoskiego.

Pomimo tego wszystkiego jeszcze prawie połowa obszaru powstałego w ten sposób z okrojenia nowej Rzeczypospolitej, bo około 170 tysięcy kilometrów kwadratowych zajmują tereny o ludności mieszaney lub, w większości, inoplemiennej.

Białorusini w ilości półtora miliona zajmują zwartą masą około 60 do 70 tysięcy kil. kwadratowych, a więc obszar więcej niż dwa razy większy od Belgji.—Ukraińcy w ilości mniej-więcej 4-ch miljonów zajmują zwartą masą około 70—90 tysięcy kilometrów kwadratowych a więc obszar dwa razy większy od Szwajcarii.

Trzecia część obywateli odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej stanowią w większej części jakkolwiek nam ludy pobratymcze, lecz inoplemienne.

Tę trzecią część w nowem państwie „narodowem“, w państwie na demokratycznych zasadach opartem wzięto poza nawias życia państwowego. Wtłoczono ją we wspólne ramy zamknięte, tak zwanych, mniejszości, wytworzono z nich pojęcie a priori czegoś wrogiego państwowości polskiej—tej państwowości przeciwstawiono i do urobionej w ten sposób opinji dostosowano, do tej kategorii obywateli, cały stosunek Państwa.

\* \* \*

Dopóki jeszcze trwała walka o byt i granice państwa—dopóki w okresie wojennym bądź co bądź na kształtowanie życia wewnętrznego oddziaływała indywidualność naczelnego Wodza sił zbrojnych Polski, dopóty wojujący na wewnątrz nacjonalizm trzymał się w pewnych granicach. Były to zresztą jeszcze czasy, w których atmosferze możliwy był sojusz z Petlurą przeciw Rosji, po stłumieniu ruchawki ukraińskiej we wschodniej Galicji na innem podłożu wyrosłej. Był to jeszcze czas kiedy oddziały białoruskie formowały się po stronie polskiej przeciw Rosji, kiedy powstanie Śluckie krwawiło się przeciw Rosji po wytknięciu nieszczęsnej linii traktatu Ryskiego.

Po zawarciu pokoju Ryskiego—po zostawieniu Mińska po tamtej stronie, nacjonalizm polski wystąpił otwarcie do walki o „narodowy charakter“ państwa w swem rozumieniu. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej ginie z ręki mordercy tylko zato, że oprócz głosów polskich przy wyborze padły na niego głosy wybrańców ludności inoplemiennej Rzeczypospolitej.

Przeciwko ludności inoplemiennej walkę ogłoszono jako naczelne hasło współżycia—eksterminację, jako cel ostateczny.

Czy dziwić się będziemy—że walkę z tamtej strony podjęto.

W wyniku jej mamy, że tak ogólne i powszechne nastroje polonofilskie we wschodnich połaciach Rzeczypospolitej wśród mas białoruskich nie tylko maleją, ale przeistaczają się w nastroje wprost wrogie.

\* \* \*

Państwo polskie, które z takim trudem obroniło obecnie swą niepodległość — które znajduje się w najtrudniejszych zewnętrznych warunkach politycznych, które tylko wyęzieniem największym wszystkich sił swoich utrzymać tę niepodległość potrafi—nie wytrzyma, gdy w razie wojny zewnętrznej wewnątrz będzie miało 3-cią część własnych obywateli przeciwko sobie.

\* \* \*

U nas, powszechnie, nawet w sferach najmniej zaślepionych pod tym względem, grozy położenia się niedocenia.

Owszem mówi się często o pewnych nadużyciach administracji —więcej o jej bezradności i bezprogramowości—co jest podług opinii ogólnej przyczyną pewnego niezadowolenia przejściowego wśród mas, które da się z łatwością usunąć. Nie zdaje się sobie sprawy z tego, że w tej atmosferze w stosunku do mniejszości, z której się zrodziło morderstwo Prezydenta gloryfikowane później, jako czyn bohaterski i patryotyczny—tutaj w stosunkach kresowych wytworzył się cały system jakiejś dziwnej bezkarności, która cechuje najczęściej rządy w kraju podbitym czy okupowanym czasowo.

Dla przeciętnego przedstawiciela naszej administracji pojęcie naprzykład „działacza białoruskiego“ indentyfikuje się zaraz z pojęciem jakiegoś, swego rodzaju bandytyzmu i zdrady głównej. W stosunku do ludności niepolskiej uważa się za legalne takie gwałty które są nie do pomyślenia w Polsce właściwej jako to bicie i katowanie wsi całych i t. p. że wymienimy tylko Giczyce i Jaglewicze w powiecie Kosowskim, gdzie bito wyrostków i starców 70-cio letnich prętami żelaznymi.

To wszystko wykracza poza ramy jednostkowych nadużyć poszczególnych funkcjonariuszy — zresztą nie bywają za to pociągani do odpowiedzialności, lub przynajmniej b. rzadko.

Uczciwi ludzie wierzyć nie chcą, gdy o tem słyszą.—A jednak te rzeczy, powtarzamy są faktem, — te rzeczy dzieją się na przetrzeni Województwa Nowogródzkiego i Poleskiego. — A stosunki w Ziemi Wileńskiej są rajem podobno—w porównaniu z tamtymi.

\* \* \*

A odpowiedzialność za to ponosi nie tylko nasz „nacjonalizm“, nie tylko sfery „prawicowe“, ponosi ją również i t. zw. lewica — za swój oportunizm — za swoją kompromisowość — za pobłażanie i nie przeciwdziałanie złu jeszcze wtenczas, gdy wpływ miała i na rząd i na sfery rządzące.

Winne są i te wszystkie rządy kompromisowe z ramienia lewicy —które nigdy na program jasny zdobyć się nie miały odwagi które

wstydliwie unikały zetknięcia z naszymi „mniejszościami“ dla omówienia współzycia i współpracy państwowej. Obawiano się „opinji“ —obawiano się krzyku i zarzutu braku patriotyizmu i zdrady. Jeden tylko człowiek spełnił pod tym względem swój obowiązek—pierwszy okywatel i pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej—Narutowicz. I śmiercią ten obowiązek przypłacił.

\* \* \*

To też pocieszającym jest fakt, że wagę problemu narodowościowego przynajmniej na polskiej lewicy zaczęto rozumieć. Że nareszcie odważono się na rzecz tak prostą jak rozpoczęcie rozmów z przedstawicielami 1/3 obywateli państwa o współpracę i ułożenie współzycia.

Oby lewicy starczyło odwagi na doprowadzenie tej rzeczy do końca. Wymaga tego całość i przyszłość naszej Rzeczypospolitej.

X.

## APUCHTINADA WILEŃSKA.

Dnia 22 listopada zostało zamknięte przez Wileńskie Kuratorjum naukowe gimnazjum litewskie w Święcianach. Jako powód przez władze zostało podane: działalność gimnazjum bez prawnie posiadanej koncesji, rozpoczęcie nauki bez wiedzy i zgody Kuratorjum i prowadzenie wykładów przez kierowników i nauczycieli nie mających aprobaty na to władzy szkolnej.

Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie, protestując przeciwko zamknięciu gimnazjum, wydał odezwę przedrukowaną przez pisma Kowieńskie, w której odpowiadając na stawiane zarzuty twierdzi między innymi:

że gimnazjum T-wa Rytas w Święcianach istnieje od roku 1918, że w roku bieżącym T-wo starało się o koncesję i podanie w tej sprawie zostało złożone w Kuratorjum w maju miesiącu i dotychczas odmownej odpowiedzi nie otrzymało, że po wysiedleniu kierownika Untulisa, jako nieposiadającego obywatelstwa polskiego, T-wo Rytas przedstawiło Kuratorjum do zatwierdzenia sześciu kandydatów w osobach p.p. K. Czybira, D-ra Zajączkowskiego, St. Kajruksztisa, D-ra Szłapelisa, ks. W. Taszkuna i Jana Skrodę. — Kuratorjum nie podając motywów, żadnego z tych panów nie zatwierdziło.

Polski organ w Litwie Kowieńskiej „Dzień Kowieński“ w naczelnym artykule z dnia 7-go grudnia omawiając fakt zamknięcia tego gimnazjum pisze:

„Świadomi jesteśmy całkowicie tego, jak trudno jest omawiać fakty, oświetlone jednostronnie, w danym wypadku przez poszkodowanego. Nikt bowiem powołanym być nie może na sędziego własnych krzywd.

Wszelako niektóre wydarzenia są same przez się dość wymowne, by pozwalały na wypowiedzenie określonych uwag, niezależnie od okoliczności, wśród których miały miejsce.

Z ogłoszonej w „Lietuvie“ odezwy dowiadujemy się, iż jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, gdyż w r. 1918 społeczeństwo litew-

skie pawołało do życia gimnazjum w Święcianach i utrzymywało je własnym kosztem przez pięć lat.

Okoliczności te przemawiają za tem, że istnienie tej uczelni odpowiada realnym potrzebom tamecznej ludności litewskiej i, że przeto zamknięcie jej stanowi dla tej ludności istotną stratą kulturalną.

Zawsze głosiliśmy na tem miejscu zapatrywanie, iż potrzeby duchowe życia narodowego muszą być usunięte po za nawias wszelkich waśni politycznych, czyli, że zatargi, kłótnie i walki, prowadzone na tem polu, winny omijać najskrupulatniej dziedzinę kultury narodowej zwalczających się stron.

Każdy inny pogląd na te sprawy uśmierca w swej konsekwencji swobody konstytucyjne mniejszości narodowych w państwie, jako stronie fizycznie słabszej, gdy idzie o walki wewnętrzne państwowe.

W wypadku zaś, gdy zapasy prowadzą dwa państwa, posiadające wzajemnie na swych terytorjach mniejszości narodowe, jednoplemienne z ludnością krajów—rywali, sprawa przedstawia się jeszcze gorzej.

Nieuszanowanie zasady „nietykalności życia kulturalnego“ wprowadza w tych razach niepostrzeżenie do metody walki *zasadę odwetu*. *Zasadę, która stanowi bezsens prawny, etyczny a w ostatecznych wypadkach i polityczny.*

Obie strony wszedłszy na tę straszną drogę, nie mogą się już powstrzymać od chętki, by odpowiadać szykanami na szykany, bezprawiem na bezprawie, krzywdą na krzywdę. Wobec zaś trudności ustalenia na odległość faktów, często odwet przychodzi, jako odpłata za urojone grzechy przeciwnika.

Zapoczątkowany w ten sposób smutny wyścig *demoralizuje gnębionych, a jeszcze bardziej gnębicielei* i ściga życie z poziomu cywilizacji do stanu zapamiętania, przy którym nie rozum i opanowanie siebie, a impulsy najgorszych instynktów kreślą linię postępowania ludzkiego.

A zatem bez względu na to, czy zasadę odwetu w polityce rozważać ze stanowiska wąskiego egoizmu narodowego, czy egoizmu tego w sensie szerszym—nie zniesie ona nigdy silniejszego oświelenia krytyki.

Powtarzamy raz jeszcze, iż nie znamy bliżej faktu zamknięcia gimnazjum litewskiego w Święcianach. Znamy natomiast dobrze nasze położenie w Litwie. Z tej racji echa zająć, przylatujących z zakordonu wzbudzać w nas mogłyby uzasadnione podejrzenie, czy aby nie wzięła tam górę karygodna pokusa zastosowania odwetu?

Ludność polska Litwy miała czas od pięciu lat nietylko zgłębić po akademicku prawdę, iż *ucisk kulturalny jest metodą walki nie-dopuszczalną*.

Oczywistość tej prawdy odczuwa ona pozatem praktycznie codzień na własnej skórze.

Jeżeli ludność ta nie może np. w momencie bieżącym otworzyć około 30-tu zgłoszonych już szkólek początkowych prywatnych polskich z „formalnych“ powodów niemożności zatwierdzenia dla nich nauczycieli, jeżeli ludność ta z wysokości fotelu ministrjalnego sły-

szy zapowiedź zamknięcia trzech ćwierci istniejących w Kownie (również od czasów okupacji niemieckiej) polskich szkółek początkowych z tej racji, iż „formalny“ spis ludności nie znalazł prawie wcale w Kownie mieszkańców Polaków, jeżeli ludność ta niema możności wysyłania abiturjentów miejscowych szkół do polskich uniwersytetów na studia polonistyki i patrzy na marnowanie z tej racji czasu i sił swej młodzieży, by przytoczyć tylko parę przykładów z dziedziny szkolnictwa —t o zaiste ludność ta lepiej niż jakakolwiek inna zna smak praktyczny powyżej omawianych metod „kulturkampfu“ i tem szczerzej ubolewać potrafi nad objawami tego zboczenia politycznego, gdziekolwiek bądź mielibyśmy z nim istotnie do czynienia.

Nie uważamy bowiem za możliwe mierzenie tu inną miarką siebie, niż innych“.

Tyle „Dzień Kowieński“.

Przytoczyliśmy tu umyślnie opinię sfer Polskich w Kowieńszczyźnie, sfer które prowadzą codzienną ciężką walkę o swe prawa narodowe, o swe istnienie, i ani o zbytne sympatje litewski, ani o oportunistyzm posądzone być nie mogą.

Polacy w Kowieńszczyźnie ubolewają nad metodami *zboczenia politycznego gdziekolwiek bądź mielibyśmy z tem do czynienia“*.

Podzielając w zupełności ten pogląd na meritum sprawy—chcilibyśmy zwrócić uwagę jeszcze na jedną stronę tej kwestji.

A mianowicie: w Paryżu odbywa się obecnie Sesja Rady Ligi Narodów, na której ma być rozważana sprawa ucisku mniejszości polskich w Kowieńszczyźnie.

I właśnie dla przysporzenia kontr argumentów stronie litewskiej Kuratorjum zamyka gimnazjum litewskie w Świącianach.

Czy Kuratorjum Wileńskiemu chodziło o ułatwienie położenia delegacji litewskiej w Paryżu?

Bo, że panu Skirmuntowi zadania nie ułatwi—to pewne.

Zaiste bezmyślność bezprzykładna, bo przecież o prowokację świadomą podejrzewać władze nasze tu trudno.

Fakt szkodzenia interesom politycznym polskim jest bezsprzeczny —ale jesteśmy pewni, że Prokuratura tutaj nie wkroczy.

Mar.

## DWIE LEKCJE.

Stanowczo dyplomaci z pod znaku chjeny i piasta rodzili się pod złą gwiazdą.

Po „świetnych“ i jedynych w swoim rodzaju „sukcesach“ dyplomatycznych p. Seydy nastąpił okres rządów samego cudotwórcy obozu „narodowego“ p. Dmowskiego, jednym z pierwszych czynów którego było „oko“ w stronę „bratniego słowiańskiego narodu“ Sowdepji.

Lecz „brat słowianin“ z nad Wołgi, tak gościnnie przyjmowany w Warszawie p. Kopp nie potrafił dostatecznie ocenić wysiłków p.p. Seydy i Dmowskiego czemu daje wyraz w wywiadzie swoim z dziennikarzami moskiewskimi.



Coprawda, w wynurzeniach swoich, wyraża p. Kopp wielkie zadowolenie i uznanie za stanowisko zajęte przez obecny rząd p.p. Dmowskiego i Korfantego, lecz jednocześnie prawi i morały na temat niedotrzymywania przez Polskę (i cóż na to p. Dmowski?) warunków Traktatu Ryskiego, twierdząc zresztę zupełnie słusznie, że „wykonanie może być tylko obopólnym”. Naturalnie, w rozumieniu p. Koppa wzajemność w dotrzymaniu warunków traktatatu obowiązuje tylko Polskę — Rosja zaś zastrzega sobie w tym wypadku wolną rękę.

Następnie konstatuje p. Kopp, że; „choć rząd Polski wyrzekł się teorii rozszerzania na wschód metodami Żeligowskiego, to jednak oświadczenie, w rodzaju nieratyfikacji konwencji pocztowo-telegraficznej oraz **gwałt popełniany przez władze Polskie nad obywatelami Sowieckimi przy przechodzeniu przez tych ostatnich granicy pod postacią drobnych band bandyckich (dosłownie: „miełkimi grabitelskimi bandami“)** nie wiąży się lojalnym wykonywaniem Traktatu Ryskiego“.

Pomijając już ton tych arcyciekawych wynurzeń dyplomaty sowieckiego — chcielibyśmy zwrócić uwagę p. Dmowskiego iż dalsza walka z rozwielnionym na granicy wschodniej bandytyzmem uprawianym, jak to oficjalnie stwierdził p. Kopp, przez obywateli sowieckich — jest „nielojalnym” w stosunku do Rosji krokiem, że wskutek tego, może spowodować oziębienie się stosunków „prawdziwie polskiej i narodowej” większości „chjeno-piasta” z „bratnimi” sferami Sowieckimi i czy nie dobrze było by, gdyby p. Dmowski poprosił p.p. Kiernika i Swolkienia o wydanie zarządzeń by, na przyszłość, władze administracyjne oraz policja ułatwiały bandom sowieckim przekraczanie granicy oraz dopomagały w rabowaniu mienia obywateli Rzeczypospolitej.

Podobne rozstrzygnięcie byłoby, zdaniem naszym, nietylko zgodne z duchem i tradycjami dyplomacji p.p. Seydów i Dmowskich lecz również bardzo pożyteczne dla realizacji faktycznego celu Ryskich i Kowieńskich pertraktacji p. Kopa które „miały na **względnie wyjaśnienie wzajemnych obowiązków Rosji — Litwy Kowieńskiej — Łotwy i Estonji na wypadek zaburzeń w Europie Środkowej**” (t. j. komunistycznych rozruchów w Niemczech i Polsce — red.).

Drugą lekcję daje p. Dmowskiemu „Echo” Kowieńskie które w № 321 w art. wstępnym „Manja wielkości” omawiając wyjaśnienie udzielone przez p. Dmowskiego komisji spraw zagr. o położeniu międzynarodowym Polski pisze: p. Dmowski omawiając sprawę Kłajpedy i stosunków między Polską i Litwą powiedział, że „Rząd Polski wyraża chęć wszczęcie z rządem Litewskim bezpośrednich pertraktacji w sprawie Kłajpedy”... lecz „warunkiem tych pertraktacji musiało by być zrzeczenie się przez Litwę wszelkich pretensji do terytorjom przyznanych Polsce przez Koalicję”.

W odpowiedzi na ten gest w stronę Litwy „Echo” pisze: „zacytowane przez nas oświadczenie Dmowskiego świadczy

o beznadziejnym zaścieniu politycznym w Polsce. Do jakiego stopnia trzeba być zaślepionym czadem imperjalizmu, ażeby tak łaskawie zgadzać się na bezpośrednie rokowania z krajem, który, wogóle, niechce mieć żadnych stosunków z zaborcami, i nieczuć przytem, mówiąc delikatnie — śmieszności swojej sybnaacji“.

„Prawda, obecne położenie na wschodzie Europy podrywa autorytet Ligi Narodów, prawda, że temu trzeba położyć rychły koniec. Lecz dlatego trzeba, przedewszystkiem, wynaleźć środek na rozjaśnienia mózgów manjaków politycznych w Warszawie“.

W taki to pouczający sposób traktują p.p. Dmowskich i Seydów nawet w mikroskopijnym państwie Kowieńskim.

Wszyscy się w porę poznali na naszych dyplomatach i odpowiednio wysoko ich ocenili, nic więc dziwnego, że „wysokie stronictwa rządzące“ postawiły ich u steru, nietylko już swego koryta partyjnego, lecz co gorsza nawy państwowej.—Czy dziwić się więc można, że autorytet Państwa Polskiego za granicą coraz bardziej maleje—kiedy go reprezentują Dmowscy i inne Seydy.

#### TAJEMNICZE PODRÓŻE P. DOWBÓR-MUŚNICKIEGO.

Pan Dowbór-Muśnicki odbywa obecnie cały szereg tajemniczych podróży. Faktycznego celu tych podróży, naturalnie, nie znamy, jeżeli się jednak powiąże owe tajemnicze wycieczki do różnych miast Rz-tej z pewnemi znakami „na niebie i ziemi“ naszego życia politycznego — to dojdziemy do wniosku, że w sferach domorosłych faszystów wrę jakaś gorączkowa praca przygotowawcza i organizacyjna, odbywają się jakieś przeglądy, rejestracje i t. d., mające na celu, prawdopodobnie, coś więcej oprócz obudzenia życia towarzyskiego, zorganizowania samopomocy ekonomicznej i t. p.

Jednym z takich znamienitych faktów jest komunikat centrali Zw. Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny“, który brzmi:

„Wszyscy Dowborczycy, oficerowie i żołnierze nie znajdujący się obecnie w służbie czynnej, obowiązani są zarejestrować się“.

„Koledzy, którzy nie spełnią powyższego nakazu, będą uważani, jako wyłamujący się z pod dyscypliny“.

Wileński oddział powyższą anathemę rozciąga jeszcze i na „sympatyków“, których również „rejestracja“ obowiązuje.

Rozporządzenie powyższe, ogłaszające tę zakonspirowaną mobilizację faszystów, zbiegł, się u nas w Wilnie akurat z pobytem p. Dowbór-Muśnickiego, z powodu przyjazdu którego p. pułk. Fogel — D-ca 3 p. saperów (Dowborczyk) rozkazał wszystkim oficerom b. Dowborczykom, służącym pod jego rozkazami, zameldować się u Dowbora. Jeden z naszych współpracowników spotkał właśnie 8 grudnia taką grupę 5—6 oficerów, ubranych służbowo idącą się meldować p. Dowbór-Muśnickiemu.

Za czasów swej służby w armji rosyjskiej pułk. Fogel był człowiekiem skromnym, ostrożnym — wszystkiego się obawiającym i na-

pewno wówczas nie kazalby, podwładnym sobie oficerom, chodzić meldować się u generałów, którzy ze względów politycznych i ambicyjnych nie chcieli służyć w armji. Ale to było w Rosji. W Polsce — pułk. Fogel uważa, że to jest na miejscu i to w czasach istnienia przeróżnych rozkazów, mających na celu ochronę armji przed politykomanją. A no wolnać w Polsce, jak kto chce.

## CZEM SIĘ TRUDNI POLICJA POLITYCZNA.

W czasach głupich redukcji i już nie tyle głupich ile szkodliwych i niebezpiecznych oszczędności na obronę państwa, oświatę i zdrowie, obecnego rządu, zupełnie słusznie zwanego rządem ciemnoty, drożyzny i inflacji, w czasach, kiedy się kasuje Ministerstwo Zdrowia, Studium weterynaryjne „redukuje się” ilość profesorów i asystentów, jedna jedyna policja polityczna utrzymała pełne etaty oraz rozporządza coraz większymi funduszami dyspozycyjnymi. Ale za to pracuje „intensywnie” wężąc gdzie się tylko da i szukając, lecz nie szpiegów, dywersji nieprzyjacielskiej lub zbrodniczej akcji antypaństwowej a.... niezadowolonych z obecnego rządu, z jego polityki drożyznianej, z jego arcywesołych i smutnych zarządzeń.

Leży przed nami następujący dowód tej „owocnej” pracy treści bardzo znamiennej:

Ściśle tajne.

Mołodeczno, dnia 21.XI.23 r

Sprawa: nastroj wśród wojska w N p. p. w . . . .

Do

Pana Kierownika Post. Inf.

w miejscu.

### M E L D U N E K.

Zgłaszam, że drogą konfidencjonalną otrzymałem poufną wiadomość, że nastroj żołnierzy i oficerów N p. p. jest wrogi dla obecnego rządu, większość oficerów tegoż są zwolennikami Marszałka Piłsudskiego, również prawie wszyscy podoficerowie zawodowi są niezadowoleni z obecnego rządu i są zdecydowanymi Piłsudczykami, podoficerowie zawodowi narzekają na obecne stosunki wojskowe i mówią, że gdy dłużej tak będzie, to lepiej siedzieć w więzieniu, niż służyć w wojsku, wszyscy wymienieni w niniejszym meldunku wraz z dużym procentem szeregowców są przeciwnikami obecnego rządu.

Powyższy meldunek przedkładałem do wiadomości Pana Kierownika.

(—) CZAJKOWSKI

Przodownik Służby Śledczej.

Starostwo Wilejskie Agentura

Informacyjna 28.XI.23 r.

L. 1626/Inf.

Tak więc największym przestępstwem tropionym przez pol. jest uznanie i sympatja dla twórcy armji polskiej, jest cześć dla pierwszego Marszałka Polski Odrodzonej, Piłsudskiego — znamienne!

## POETA ZIEMI RODZINNEJ.

(Z pywodu 100-ej rocznicy urodzin Syrokomli).

Przed kilku dniami obchodzono w Wilnie stuletnią rocznicę urodzin Syrokomli. Nie można powiedzieć aby *Wilno* tę rocznicę obchodziło. Niewielka aula kolumnowa Uniwersytetu bynajmniej nie była przepełnioną, chociaż wstęp był wolny.

Oddać homagium pamięci „lirnika wioskowego” — piewcy kraju „tutejszego” powinni byli ci w Wilnie, dla których kraj ten jest równie drogim, jak był nim dla Syrokomli. Okazało się, iż nie wszyscy z pośród nich uznali za potrzebne poczytywać to za swój obowiązek. A szkoda. Obchód był bowiem skromny lecz udany.

Miłość kraju rodzinnego, w rozumieniu ściślejsem, nie jest obecnie przychylnie widzianą w „miarodajnych” kołach dzisiejszego Wilna. Istnieje tam przekonanie, iż ten lokalny sentyment zaangażować może u przeciętnego obywatela zbyt wielką dozę jego uczuć, poczem już niedaleko do jakiegoś separatyzmu dzielnicowego, autonomicznych zachcianek, a może nawet ukrytych sympatyjek względem współziomków: Litwinów, Białorusinów, żydków zdawna „tutejszych” zwłaszcza, że gorące uczucia Syrokomli względem ziemi ojczystej nie były tem, co Francuzi nazywają „*patriotisme du clocher*”. Sięgały one daleko na te ziemie, których Syrokomla prawie nie znał lub poznał dopiero w ostatnich latach swego życia. Obejmowały nie tylko najbliższe jemu okolice, lecz całe wielkie kompleksy ziem pomiędzy dolnym Niemnem, Bugiem, Prypecią, Dnieprem i Dźwiną — ziem *b. W. X. Litewskiego*.

W pojęciach i uczuciach Syrokomli kompleksy ziem tych — tak różnorodnych pod każdym względem — wydzielają się mimo to w jedną całość, która stanowiła właśnie obiekt jego tkliwego przywiązania.

Kochał też Syrokomla Polskę. Kochał ją, jako to, co obejmuje jego ścisłą ojczyznę, tak jak miłujący Boga obejmuje tem uczuciem w równej mierze Ojca i Syna Bożego. Nie przychodziło mu na myśl że można przeciwstawić sobie pojęcia Polski i Litwy, Polaka i Litwina. Nazywał się Litwinem, nie dlatego aby podkreślać jakieś szczególne swoje stanowisko polityczne, lecz dlatego, że inna nazwa byłaby sztuczną i dla nikogo niezrozumiałą. Syrokomla nie tylko nie znał języka litewskiego, ale nawet mało stykał się z ludźmi pochodzącymi z etnograficznej Litwy.

To też niegodnem pamięci poety naszego jest imputowanie mu przez wszystkich niemal narodowości dawnej Litwy świadomego przechylenia się na stronę tych lub innych tendencji narodowościowo-politycznych. W okresie życia i twórczości Syrokomli nie istniały jeszcze te antagonizmy polsko-litewskie czy polsko-białoruskie, które obecnie zatruwają atmosferę naszego kraju. A przecież jeszcze nie dalek jak kilkanaście lat temu w Wileńskim Tow. Przyjaciół Nauk normalnie wygłaszali referaty obok pp. Kościalkowskiego, Zahorskiego, również p. Michał Birzyszka.

Przyswajanie sobie wyłącznie przez wszystkie nacjonalizmy osoby i twórczości Syrokomli jest jedną z tych brutalnych i gorszących operacji, do których popycha ludzi niedający się oddzielić od tegoż nacjonalizmu ekskluzywizm kulturalny — polski, litewski czy też jakikolwiek inny.

Obchód niedzielny pozostał niemal wolny od tych objawów, zbytecznym, wydaje mi się, było jedynie podkreślanie w przemówieniu wstępnym „prawdziwie, wybitnie polskiej natury“ Syrokomli. Analogiczne deklaracje litewskie charakterystyczne swą bezceremonjalnością, nie powinny wywoływać z naszej strony jakichkolwiek polemicznych zwrotów. Dzisiaj wszystkie tego rodzaju oświadczenia nie będą ściśle i pozostać muszą zupełnie niewłaściwym usiłowaniem wtłoczenia wolnego ducha poety w ciasne ramki aktualnych przegródek narodowościowych. Nie nasze deklaracje będą o tem decydowały, tylko spuścizna samego poety. Jeżeli zdolną jest ona w dzisiejszej dobie roznamiętnienia nacjonalistycznego wzbudzić zgodne uwielbienie wszystkich przeciwników, a nie jest pomiataną przez jednego z nich dlatego, że drugi ją wysoko ceni — to niechże będzie dobrą zapowiedzią na przyszłość, symbolem mającego kiedyś nastąpić pojednania.

W silnych, b. pięknych słowach zaakcentował i podkreślił tę pojednawczą, „krajową“, wszystko w tym kraju jednakowo gorącym uczuciem obejmującą, twórczość Syrokomli, prof. Marjan Zdziechowski.

Odwyzczailiśmy się tu w Wilnie od tego tonu, na jaki było nastrojone przemówienie znakomitego prelegenta. W dobie przelicytowania się płytkimi frazesami „patriotycznymi“, w zgęszczonej atmosferze szału nacjonalistycznego i nienawiści plemiennej dziwnie brzmiały ustępy z tworów poetyckich Syrokomli, przesiąkniętych rzewną miłością rodzinnego kraju oraz wszystkich, co w nim żyli, cierpieli, pracowali i weselili się — bez różnicy wiary i języka. Miał słuszność prelegent zaznaczając, iż duch Syrokomli obcym jest dzisiejszym nastrojom, że byłoby mu niezawodnie zaciasno w dzisiejszym Wilnie. Rzeczywiście, 100-letnia rocznica urodzin poety wypadła w niezwykle kontrastowej w stosunku do tej, w której wzrastał i tworzył Syrokomla, epoce. Jakże obcym dlań i rażącym byłby nasz dzisiejszy ekskluzywizm polityczno-narodowy, nasza zaciekłość we wzajemnym antagonizmie, prześciganie się ogólne w zacieraniu wszelkich odrębności lokalnych, wreszcie wypływający stąd tępy, niezdarny i niezgrabny centralizm nowoczesnego myślenia, obyczajowości i rządzenia.

Nie byłoby wogóle miejsca na poezje Syrokomli, gdyby nie było tego pozornie jednostajnego, acz w istocie bogatego w swej różnorodności! swoistego kolorytu ziem litewsko-białoruskich. Ziemie te z własnych swych głębi, z własnej samorodnej mocy twórczej wydały na świat, na chwałę i pożytek dawnej Rzeczypospolitej szereg potężnych charakterów, gorących serc i wielkich umysłów. Nie potrzebowali oni szukać źródeł wiedzy oraz politycznego i społecznego wyrobienia poza miedziami rodzimego kraju, który oświecał blaskiem swych ognisk nauki i sztuki całą wielką Ojczyznę polsko-litewską.

Przez kilka stuleci Wilno nie dawało się ubiec innym ośrodkom kulturalnym Rzeczypospolitej. Synowie ziemi naszej czerpali swe natchnienia z nieprzebranych zasobów nagromadzonych pracą twórczą poprzednich pokoleń. Suchy centralizm nie tępił wówczas samodzielnych ośrodków wiedzy i kultury, jaśniejących swemi promieniami w różnych stronach b. Rzeczypospolitej, nie podprowadzał wszystkiego pod jeden strychulec rozporządzeń ministerjalnych i akademicko-stołecznych wyroków, nie dzielił obywateli na „błagonadiożnych“ polaków i wrogo do państwowości polskiej usposobionych inoplemieńców.

Tylko w tamtej, czystej jeszcze, cichej i pięknej atmosferze wyrosnąć mógł Syrokomla.

Trafnie wskazał prof. Zdziechowski na różnicę pomiędzy Francją, za której biurokratycznym i duchowym centralizmem tak skwapliwie zdąża nowoczesna Polska, a Niemcami, gdzie, dzięki starannemu pielęgnowaniu w drobnych nawet miastach, lecz bogatych tradycją samodzielnego życia kulturalno-narodowego, rozkwit nauki i sztuki nie ześrodkował się w jednej tylko stolicy, jak we Francji lecz objął cały wielki kraj i pokrył siecią promieni, wychodzących i każdego niemal jego zabytku.

Kto był w Paryżu powiada nie bez racji, że zna Francją i Francuzów. Czyż natomiast może Berlińczyk twierdzić, że zna Niemcy i Niemców, jeżeli są mu obce te liczne stolice dawnych państewek niemieckich dumnie i troskliwie pielęgnujące i rozwijające swe odrębne wartości kulturalne i własny dorobek cywilizacyjny.

Potęgą cywilizacyjną dawnej Rzeczypospolitej była decentralizacja jej sił ekspansywnych i asymilatorskich. Słabością Polski nowoczesnej jest obskurantyzm warszawskiego centralizmu.

\* \* \*

Odczyt prof. Zdziechowskiego nie zdobył aplauzu u zebranych w auli Kolumnowej. Dystans pomiędzy prelegentem, a audytorjum okazał się dość znaczny. Nic dziwnego. Przemówienie to wybiegło daleko ponad poziom zwykłych obecnie w Wilnie prelekcji patryotycznych i jubileuszowych. Zaznaczył też prelegent, że dzieciństwem byłoby spodziewać się, aby to, co było treścią ducha Syrokomli znalazło oddźwięk w dzisiejszym społeczeństwie naszym, jako całości, Zawczasie nato, o wiele zawczasie! Wielka wojna głęboko wtłoczyła w psychę pokolenia, które w niej udział brało, uczucie nienawiści wzajemnej. Zapanowała na pewien czas zasada *homo homini lupus est*. Żle by się dzisiaj tutaj czuł duch naszego poety. Niewątpimy, że nadejdzie godzina jego zwycięstwa. Mierz.

## Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

Zarząd Związku b. Legjonistów zawiadamia, że we wtorek dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wieczór odbędzie się walne zebranie Zw. b. Legjonistów Ludwisarska 7 m. 4. Na porządku dziennym wybory nowego zarządu oraz sprawy organizacyjne.

## JEDNO ZE ŹRÓDEŁ DROŻYZNY.

Prof. Zygmunt Heryng w jednej z ostatnich swych prac zadał sobie trud przestudjowania bilansów 147 przedsiębiorstw akcyjnych, które w ciągu 1 półrocza b. r. ogłosiły swe sprawozdania w urzędowym „Monitorze Polskim”. Były to 44 przedsiębiorstwa handlowe (w tem 3 transportowe) 77 przedsiębiorstw przemysłowych (w tej liczbie 9 cukrowni) oraz 26 instytucji bankowych. W tej ogólnej liczbie 147 przedsiębiorstw akcyjnych, tylko dwa przyniosły normalne zyski 10—13% w pozostałych zaś stosunek osiągniętych *czystych* zysków od kapitału zakładowego przedstawia się następująco:

## Akcyjne spółki handlowe:

6	przedsiębiorstw	dało zysk	poniżej	50 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	rocznie
13	”	”	”	od 50—100 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	”
17	”	”	”	” 100—200 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	”
6	”	”	”	” 200—600 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	”
1	”	”	”	6785 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	
1	”	”	”	7075 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	

## Akcyjne spółki przemysłowe:

26	przedsiębiorstw	dało zysk	od	24—100 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
24	”	”	”	” 100—200 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
13	”	”	”	” 200—500 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	2720 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	5583 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	6827 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

## Cukrownie:

3	dały zysk	od	100—500 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
3	”	”	” 500—1000 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	” 1071 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	” 5883 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	” 6860 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

## Banki akcyjne:

5	przyniosło zysk	poniżej	od	50 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
6	”	”	”	” 50—100 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
5	”	”	”	” 100—200 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
3	”	”	”	” 200—500 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
4	”	”	”	” 500—1000 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	” 1900 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	” 4540 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
1	”	”	”	” 4843 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Jak widzimy, cyfry zysków osiągniętych przez sfery przemysłowe handlowe i bankowe są wprost oszałamiające. A dodać jeszcze trzeba że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe osiągają swoje lichwiarskie zyski już po opłaceniu lichwiarskiego haraczu na rzecz instytucji bankowych, od których pożyczają na 15% miesięcznie.

Rząd drukując bezustanku dzień i noc w swych pięciu drukarniach marki polskie z każdą dobą zmniejsza ich wartość. To jest jedno źródło drożyzny. Przedsiębiorstwa w swych kalkulacjach biorą pod uwagę już nie faktyczny, bieżący kurs marki ale jej przewidywany dalszy spadek i wciąż podwyższają procenty swych zysków stając się w ten sposób nowym źródłem drożyzny, która ze swej strony zmusza rząd do dalszego przyspieszonego druku marki. I tak bez końca.

Bacz.

## RÓŻNE.

*Boją się zwierciadła.* W Wilnie zniesiono Komisję do obliczania wzrostu kosztów utrzymania. W większych miastach Rzeczypospolitej istnieją takie komisje i jednak uwidaczniają pewne różnice we wzroście cen w porównaniu z st. m. Warszawą. Przytem powszechnie jest wiadomem, że Wilno, jeżeli chodzi o niektóre produkty, jest droższe od innych miast. Odpowiednie władze, bojąc się widocznie zwierciadła, jakim jest tylko stwierdzanie wzrostu drożyzny, poprostu zniosły Komisję. Może mają nadzieję że w ten sposób zahamują drożyznę...

*Dzieci puchną z głodu w Wilnie.* Tak powiedziała jedna z uczestniczek zjazdu kobiet kresowych w Wilnie 9 b. m., mówiąc o stanie ochron i przytułków. Z powodów oszczędnościowych odjęto zapomogi rządowe. Skreślone zostały również przez p. Ministra Skarbu stypendja dla niezamożnych uczniów w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich. Korzystały z nich dzieci najzdolniejsze i z dobrymi postępami w nauce. Dyrekcje zakładów naukowych odwołują się do ofiarności publicznej czyli mówiąc wyraźnie będą żebrały. Dzieje się to wszystko w roku w którym obchodzimy 150 letnią rocznicę Komisji Edukacji Narodowej podczas rządów „narodowych” Witosa i Kucharskiego.

*Oszczędności.* Codzienna prasa wileńska podaje iż zredukowano na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie ilość asystentów o 11 osób, jednocześnie na wydziale Fizyko-Matematycznym „zredukowano” katedrę mineralogji — widocznie, wychodząc z założenia, iż znajomość mineralogji jest nikomu niepotrzebna.

„Dziennikowi Wileńskiemu” zwracamy uwagę, iż we wzmiance kronikarskiej p. t. „Jakich mamy sędziów śledczych...”, zam. w № 279, zapomniał dodać, że i wśród prokuratury znajdują się osoby o nazwiskach brzmiących po rosyjsku, np.: w Wilnie p. Hołownia, w Nieświeżu: p. Czundzinowicz i t. p.

Również wśród „narodowych i prawdziwie polskich” dziennikarzy spotykamy, co prawda, nie rosyjskie lecz jeszcze bardziej znieawidzone — bo niemieckie nazwiska, np.: Johan Obst i t. d.

---

Redaktor i wydawca A. Orzechowski.

---

Tow. Wyd. „POGOŃ” Druk. „PAX”, zauł. Św. Ignacego № 5.